



**JA, MÓJ KRAJ,  
MOJA MAŁA  
OJCZYZNA**

*Cudze chwalicie,  
swego nie znacie*

*Żadne miejsce nie powinno być dla Ciebie  
milsze od ojczyzny.*

Cycon



Redakcja: Katarzyna Nogieć

Opracowanie graficzne i skład komputerowy: Karina Znamirska

Na okładce wykorzystano pracę pt. *Krajobraz wsi Tropiszów* autorstwa Kingi Paculi, kl. IV, Szkoła Podstawowa w Tropiszowie.

Wydano staraniem Fundacji Sapere et Gaudere w ramach realizacji projektu „Ja, mój kraj, moja mała ojczyzna” przy wsparciu finansowym Powiatu Krakowskiego.

## SŁOWO WSTĘPNE

*Drodzy Czytelnicy!*

*Oddajemy w Wasze ręce publikację powstałą w ramach realizacji projektu „Ja, mój kraj, moja mała ojczyzna”, zrealizowanego przy wsparciu finansowym Powiatu Krakowskiego. W książce zostały zebrane prace młodych literatów, a zarazem artystów, którzy zmagali się w konkursie o zasięgu powiatowym pod hasłem „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. To młode pokolenie poprzez swoją twórczość starało się ukazać piękno naszej ojczyzny, zachęcić do odwiedzenia ich zdaniem najpiękniejszych zakątków miejscowości, w których mieszkają, promowało nasz powiat – Powiat Krakowski. Mamy nadzieję, że publikacja stanie się dla Was przyjemną, wartościową lekturą, czego Wam i nam z całego serca życzymy. A naszym laureatom jeszcze raz serdecznie gratulujemy!*

*Przy okazji składamy serdeczne podziękowania wszystkim partnerom, sponsorom, naszym przyjaciołom, dzięki którym ta zacna inicjatywa mogła zostać zrealizowana. Specjalne podziękowania kierujemy do osób, które zgodziły się objąć patronat nad konkursem: Staroście Powiatu Krakowskiego – panu Józefowi Krzyworzece, Małopolskiemu Kuratorowi Oświaty – panu Aleksandrowi Palczewskiemu, Wiceprzewodniczącemu Rady Powiatu – panu Markowi Piekarze. Dziękujemy serdecznie pani dyrektor Muzeum Armii Krajowej im. Generała Emila Fieldorfa-Nila w Krakowie – pani Joannie Mrowiec za wspaniałą, życzliwą gościnę. Dziękujemy naszemu szacownemu jury: pani profesor Uniwersytetu Pedagogicznego – Kindze Łapot-Dzierwie, pani Ewie Stadmüller – autorce książek dla dzieci, pani Karinie Znamirowskiej – ilustratorce, pani Bronisławie Kufel-Włodek – polonistce, dziennikarce, pani dyrektor Szkoły Podstawowej im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie - Annie Rerak oraz pani Monice Janiszewskiej – nauczycielce edukacji wczesnoszkolnej w Szkole Podstawowej nr 58 w Krakowie.*

*Jestem ogromnie wdzięczna za wkład jaki Państwo wnieśli do naszej inicjatywy, za poświęcony czas, oddane serce.*

**Prezes Fundacji Sapere et Gaudere  
Katarzyna Nogięć**

## Oliwia Baranek, klasa VI

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Jana Pawła II w Sułoszowej

Opiekun: Jolanta Tarchoń

### *Najładniejsza dolina – Dolina Prądnika i jej perła zamek w Pieskowej Skale*

Mieszkam w Sułoszowej, gdzie znajduje się źródło Prądnika. Podążając z nurtem rzeki możemy zobaczyć wyjątkowe atrakcje turystyczne doliny. Dolina Prądnika powszechnie uznawana jest za najładniejszą dolinę całej Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Do największych atrakcji należą: Zamek w Pieskowej Skale i Zamek w Ojcowie, osobliwe skały m.in. Maczuga Herkulesa, Skały Wernyhory, Igła Deotymy, Panieńskie Skały, Rękawica, Kaplica „Na wodzie”.

Wysoko położone nad dnem doliny skały stanowiły doskonałe miejsce obronne. Z czasów Kazimierza Wielkiego pochodzi zachowana do dziś warownia – Zamek w Pieskowej Skale. Warownie te strzegły i tyczyły szlak handlowy z Krakowa na Śląsk. Zamek w Pieskowej Skale należy do czołówki nielicznej grupy zabytków i jest dużą atrakcją turystyczną na Szlaku Orlich Gniazd. Najstarsza historia zamku tkwi w pomroce dziejów. Według Jana Długosza powstanie zamku wiąże się z okresem panowania Kazimierza Wielkiego i jego ożywioną działalnością budowlaną. Długosz podaje, że w 1377 r. Ludwik Węgierski nadał zamek Piotrowi Szafrąncowi dla złagodzenia sporu powstałego pomiędzy węgierskimi dworzanami króla a Piotrem Szafrąncem, który w konsekwencji bójek miał zostać ranny i stracić ucho.

Ze średniowiecznym zamkiem wiąże się legenda, która mówi, że w jego baszcie więziona była jedna z córek Toporczyków, Dorotka, kochająca giermka-lutnistę, którą przemocą wydano za starego Piotra Szafrąncę. Po pewnym czasie zjawił się wybawca, jej kochanek, przebrany w zakonny habit, pragnący ją stamtąd wydostać. Obydwoje zostali jednak schwytni przez służbę i otrzymali średniowieczne wyroki: giermka-kochanka rozszarpały konie, włócząc go po stokach góry, a Dorotka umarła przez śmierć głodową w baszcie zamkowej. Podobno przez pewien czas jej ulubiony pies, wiedziony instynktem, z trudem wdrapywał



się na wysoką skałę (nazywaną w związku z tym – Pieskową Skałą) i do baszty przynosił resztki jedzenia. Miejsce, na którym znajdowało się legendarne więzienie nazywa się Skałą Dorotki. Okoliczni mieszkańcy

zamku opowiadają, że gdy jest pełnia księżycy ukazuje się piękna biała dama na zamku, która ucieka przed starym okrutnym mężem i szuka swojego kochanka-lutnię po stokach góry, gdzie stracił życie.

Zamek w pieskowej Skale jest bardzo okazałą i dużą budowlą. Główne wejście na dziedziniec wewnętrzny zamku znajduje się od strony wschodniej. W głębi widoczny jest budynek zamku z okrągłą basztą po prawej stronie, w której na dziesięciu poziomach rozmieszczonych jest 57 otworów strzelniczych, a po lewej wieża zegarowa. Poniżej dziedzińca od strony południowej znajduje się piękny ogród włoski z bukszpanowymi żywopłotami. Na poziomie parteru zamku znajduje się wykuta w skale studnia o głębokości 45 metrów, sięgająca dnem poziomu Prądnika. Od północnej strony dziedziniec zamyka parawanowy mur, nie mający traktu mieszkalnego. Na poziomie I pietra do muru przylega Skała Dorotki, na której stoi drewniana altana, gdzie można odpocząć. Z krużganków II piętra prowadzi wejście do kaplicy św. Michała, zbudowanej na figurze kwadratu, sklepionej półkolistą kopułą z latarnią u szczytu. Przedśionek kaplicy ma doskonałe właściwości akustyczne, szepty wypowiedane w jednym jego końcu można słyszeć w drugim. W kaplicy znajduje się również krypta i sarkofagi.

We wnętrzu zamku mieszczą się piękne połączone ze sobą komnaty, które w dużej części stanowią otwartą część muzeum zamkowego. Z okien narożnych komnat roztacza się piękny widok na Dolinę Prądnika i na tę maczugę Herkulesa, która ... *tego zamku strzeże i rękę niszczącą czasu oraz człowieka od niego odwraca* ... co napisał Mikołaj Rej, który w swej twórczości niejednokrotnie podkreślał zasługę Szafranców. Ściany zamku skrywają również zbiory biblioteki Sapiechów, złożone z 28 tysięcy tomów. Oprócz pomieszczeń muzealnych – około stu pokoi, mieści się tu Kawiarnia Zamkowa, ukryta w północnym bastionie. Zamek wielokrotnie gościł ekipę serialu *Janosik* oraz *Stawka większa niż życie*, a teraz czeka na Ciebie.

Jeżeli będziesz w pobliżu lub będziesz przejeżdżał obok moich stron, zapraszam Cię do spędzenia kilku chwil w niecodziennej atmosferze zamku, która przeniesie Cię w czasie, że poczujesz się jak królowa lub król i zawsze będziesz chciał tu wracać.

## Krystian Beliczyński, klasa VI

Szkoła Podstawowa im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie

Opiekun: Katarzyna Nogieć

### *Niedźwiedzka legenda*

Niedaleko mojej wioski leży inna Niedźwiedzim zwana, miejscowość ta jest piękną legendą i tajemnicą owiana. Ta dziwna historia bardzo mnie poruszyła i do napisania wiersza zachęciła.

Dawno temu Niedźwiedź był własnością hrabiego, człowieka dobrego i szlachetnego – Stanisława Wodzickiego. Zbudował tam pałac i mieszkał z rodziną, cieszył się, że spokojnie mu lata przeminają.

Pewnej nocy sen bohatera zakłóciły, dziwne odgłosy, które z piwnicy dochodziły. Kiedy wszedł do podziemi krzyki ucichły, a płacze i lamenty całkiem zamilkły.





Zobaczył Wodzicki małą dziurkę w ścianie,  
więc postanowił w dzień zrobić rozpoznanie.  
Kiedy wrócił rano szczelinki nie było,  
tylko kawałek papieru uwagę hrabiego zwróciło.

List mówił, że kończy się jego życia droga,  
a zaczyna inna w niebie u Pana Boga.  
Ma jednak na ziemi wypełnić zadanie  
i dobrze wykorzystać czas, który mu zostanie.

Hrabina też ciekawą historię mężowi opowiedziała,  
o niedźwiedziu , którego we śnie widziała.  
Zwierzę to w paszczy miało zawiniątko,  
a w nim płaczące małe dzieciątko.

Następnego dnia przed pałacem stała,  
dziewczynka zaniedbana i wygłodniała.  
Kiedy Wodzicki dziecko to zobaczył,  
nakarmił, a gdy odeszło długo za nim patrzył.

Wieczorem obszedł swoją wioskę całą,  
a w niej biedy i cierpienia zobaczył niemało.  
Wszędzie ocierał się o zło i zachłanność ludzi,  
do pomocy biednym nikt się nie potrudził.



## Oliwia Ciszewska, klasa V

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Słomnikach

im. Kazimierza Wielkiego

Opiekun: Renata Zielińska

### *W kuźniach „szłomnikarzy”*

Miasto, w którym mieszkam ma bardzo ciekawą historię. Jego nazwa wywodzi się od wyrazu „szłom”, czyli hełm bojowy, które dla drużyny królewskiej wytwarzała miejscowa ludność. Słomniki otrzymały prawa miejskie w 1358 r. od króla Kazimierza Wielkiego, który jest patronem mojej szkoły. W XIV wieku w Słomnikach utworzono na planie kwadratu rynek, od którego odchodzą prostopadłe ulice. Na jednej z ulic mieszkam ja i tu właśnie rozpoczyna się historia, a właściwie legenda, która mnie zaintrygowała.

Pewnego razu spacerując z bratem i babcią spotkałam naszą sąsiadkę, która opowiedziała mi, że na jej podwórku kolejny raz zapadła się ziemia, ponieważ dawno temu w tym miejscu znajdowało się wejście do lochów. Po spacerze poprosiłam babcię, żeby opowiedziała mi coś o tych lochach. Dowiedziałam się, że według legendy pod rynkiem w Słomnikach znajdują się „korytarze”, do których prowadzą cztery wejścia. W lochach prawdopodobnie chroniła się ludność miejska w czasie najazdów tatarskich w XII wieku. Niektórzy uważają, że podziemne „korytarze” prowadzą od Pałacu w Niedźwiedziu do Słomnik. Wejścia do lochów zostały zasypane w latach 90 XX wieku. Jednak nie tak dawno, bo w ubiegłe wakacje, ziemia na rynku i u mojej sąsiadki zapadła się kolejny raz w tych samych miejscach. Czy zatem są to tajemne wejścia do lochów, o których mówi legenda?

Czasami zastanawiam się czy udało by się teraz odnowić tajemnicze lochy i jakie skarby kryją się pod rynkiem w Słomnikach? Bardzo chciałabym wybrać się na spacer podziemnymi korytarzami, ale tylko w obecności kogoś dorosłego, bo z jednej strony ciekawi mnie co tam się znajduje, a z drugiej strony boję się ciemności.

Gdyby jednak udało mi się przejść tą trasę, to wg legendy dotarłabym do Pałacu w Niedźwiedziu, gdzie obecnie znajduje się szkoła. Przez długi

okres w historii pałac należał do możnych rodów: Stadnickich, Złotnickich i Małachowskich herbu Nałęcz. W 1808 r. kupił go Stanisław Wodnicki, a jego ostatnim właścicielem był Kazimierz Wodnicki. Budowla przebudowana jest w stylu klasycystycznym z ryzalitem i czterokolumnowym portykiem. Nad wejściem znajduje się herb Wodnickich – Leliwa. Na początku XIX wieku Stanisław Wodnicki utworzył wokół pałacu ogród z egzotycznymi drzewami. Kilka lat temu wraz z koleżankami i kolegami



mi z Miejskiego Domu Kultury w Słomnikach nagraliśmy film w otoczeniu pięknej przyrody tego pałacu. Do dziś pamiętam, że zachwyciły mnie ogromne i okazałe drzewa jakie wokół niego rosną. Wszystkim więc polecam spacer w okolicach Pałacu w Niedźwiedziu, a tym, którzy ciekawi są gdzie znajdują się wejścia do lochów pod rynkiem miejskim w Słomnikach, chętnie pokażę!

## Natalia Guzik, klasa II

Szkoła Podstawowa im. H. Sienkiewicza w Krzeszowicach

Opiekun: Anna Ochmańska

### *Krzeszowice – moja mała ojczyzna*

Krzeszowice położone są przy drodze Kraków – Katowice, w odległości 25 km na zachód od Krakowa. Pierwsza informacja o miejscowości pochodzi z 1286 r.

Książę August Czartoryski wybudował w 1778 roku pierwsze lecznicze uzdrowisko, do którego nadal przyjeżdżają ludzie z całej Polski. Leczyć można reumatyzm, bóle kręgosłupa i urazy.

Moim ulubionym miejscem w Krzeszowicach jest park z pałacem Potockich. Pałac był wybudowany w latach 1850-1857. Gdy jest ciepło, to chodzę tam z rodziną na spacer, a w zimie spod pałacu zjeżdżam na sankach.

Zapraszam wszystkich do mojej małej ojczyzny, a w każdy poniedziałek zapraszam na słynny jarmark w Krzeszowicach. Można na nim kupić owoce, warzywa, ubrania, meble, dywany, a nawet kury, kaczki, krówki i gołębie.



## Oliwia Górka, klasa VI

Szkoła Podstawowa im. W. Szafera w Woli Kalinowskiej

Opiekun: Magdalena Szlachta

### *Kalina*

Dawno, dawno temu, w miejscu gdzie obecnie znajduje się nasza wieś, mieszkała dziewczynka o imieniu Joasia. W pobliżu jej domu rosły piękne krzewy kaliny. Często lubiła się bawić w pobliżu i zrywać pachnące kwiaty. Wiła sobie z nich wianki i nakładała na głowę, a jesienią kiedy kalina miała czerwone korale wpinała sobie całą kiść we włosy. W końcu zamiast Joasią, ludzie zaczęli ją nazywać Kaliną, a jej rodziców – Kalinowscy. W pobliżu wsi znajdował się zamek panów Szafranców z Pieskowej Skały. Byli to okrutni panowie, którzy zajmowali się rozbójem. Grabili przejeżdżających przez Dolinę Prądnika kupców, którzy zdążali ze Śląska do ówczesnej stolicy Polski – Krakowa. Ciągłe bogactw im było mało. Czas płynął, a oni bezkarnie prowadzili swój proceder.

Pewnego razu jeden z wielmożów przejeżdżał w pobliżu domu Kaliny. Zauważył, że dziewczyna wyrosła na bardzo piękną pannę. Spodobała mu się, więc postanowił ją zabrać do siebie. Kalina jednak nie chciała z nim jechać, bo jej serce wybrało już kogoś innego.

- Taka jest moja wola!

Rodzice Kaliny przestraszeni gniewem pana zaczęli ją namawiać, aby z nim pojechała. Jednak dziewczyna rzuciła się do ucieczki, bo o panu słyszała tylko złe rzeczy. Uciekała bardzo szybko, ale rozgniewany Szafraniec wsiadł na konia i zaczął ją gonić. Przerażona zaczęła się modlić i błagać Boga o pomoc. W pewnej chwili zauważyła, że przed jej oczami ukazało się wejście do jaskini. Rzuciła się w jej kierunku i próbowała się w niej schować. Wtem wejście zostało zasłonięte skałą o dziwnym kształcie. Przypominało rękę z pięcioma palcami

Tak Bóg ukrył przed okrutnym panem biedną dziewczynę. W końcu Szafranca dosięgła sprawiedliwość i został ujęty, a następnie stracony z rozkazu króla Kazimierza Wielkiego na rynku krakowskim.

Natomiast Kalina szczęśliwie wróciła do domu rodziców i wyszła za mąż za swojego wybranka. Żyli długo i szczęśliwie, a ich dom zapełnił się

gromadką dzieci. Osada rozwijała się bardzo szybko i intensywnie. Pan na Pieskowej Skale nazwał ją Wolą, ponieważ liczyła się tylko i wyłącznie jego wola, a od Joasi Kalinowskiej nazwano ją Wolą Kalinowską.



## Marzena Grabowska, klasa II

Szkoła Podstawowa im. S. Wyspiańskiego w Filipowicach

Opiekun: Iwona Kwiatek

### *Staw w Miękini*

Jednym z moich ulubionych miejsc jest staw w Miękini. Pewnego razu łowiłam z tatą ryby, złapałam ich aż 55, ale były małe i z powrotem trafiły do wody. Rodzice opowiadali, że widzieli w tym stawie żółwia. Staw znajduje się na terenie starej kopalni. 270 milionów lat temu był tam wulkan. Ze skały wulkanicznej o nazwie porfir kiedyś budowano drogi i domy. Kościół w Filipowicach też zbudowany jest z tego kamienia, a nawet część mojego domu. Są tam fantastyczne trasy dla rowerów, motorów i kładów. Uwielbiam to miejsce i chciałabym je wszystkim pokazać.



## Aleksandra Hachlica, klasa II

Szkoła Podstawowa św. Jadwigi Królowej w Lusinie

Opiekun: Małgorzata Bišta

### *Bijące serce Mogilan*

Mam na imię Ola. Mam 8 lat. Od zawsze mieszkam w Mogilanach. Tutaj też mieszkają moi rodzice, mój dziadziuś, ciocie, wujkowie i kuzyni.

Mogilany leżą bardzo blisko Krakowa – jednego z najpiękniejszych miast w Polsce. W mojej rodzinie wszyscy mówią, że Mogilany to pierwsza górką od Krakowa. Codziennie kiedy się budzę z mojego okna widzę góry. W pogodny dzień mogę oglądać nawet Tatry. Lubię moje Mogilany. Znam tu wszystkie miejsca. Najbardziej lubię spacerować z mamą, tatą i dziadkiem. Oni opowiadają mi różne ciekawe historie. Jest tutaj wiele miejsc, które warto zobaczyć. Najbardziej znanym miejscem jest park z pięknym dworem i najstarszą w Europie aleją grabową. Jest też kościół, a obok niego stoi piękna dzwonnica, którą przyjęto za godło Mogilan. To właśnie o tej dzwonnicy chciałabym troszkę napisać.



Mogilańska dzwonnica została zbudowana w 1850 roku. Ma bardzo ciekawy wygląd. Stojąc na jej schodach można zobaczyć cudowny widok na Mogilany i góry. Najstarszym mogilańskim dzwonem jest dzwon z 1617r., wiszący w zachodniej wieżyczce kościoła. Dziś w dzwonnicy wiszą trzy dzwony: środkowy Jubileuszowy, odlany dla uczczenia 2000-lecia narodzin Jezusa Chrystusa i milenium biskupstwa krakowskiego oraz św. Bartłomiej i św. Józef.

Dziadziuś opowiadał mi, że dawniej dzwony były bardzo ważne. Dzwon nie tylko zwoływał ludzi do

kościół, ale także do gaszenia pożaru, do ratowania się przed powodzią lub napadem wroga. Obwieszczał także dobre nowiny np. dzwonił gdy Karol Wojtyła został papieżem. Niestety dzwonią także wtedy, gdy zmarł jakiś parafianin. Zakup dzwonu był zawsze bardzo kosztowny. Ciekawe jest to, że zazwyczaj dzwony mają swoje imiona – w Polsce tylko męskie.

Od kilku lat bicie dzwonów towarzyszy mieszkańcom przez cały dzień. Na kościelnej wieży pojawił się zegar, a wraz z nim słyszymy jak dzwony wybijają kolejne kwadranse i godziny.

Myślę, że nie bez powodu wybrano dzwonnice za godło gminy Mogilany. Powinniśmy być dumni z tak pięknego zabytku. Każdy dzwon ma swoje serce. Wszyscy wiedzą, że serce to najważniejszy organ naszego ciała i symbol miłości. Moja mała ojczyzna ma tych serc aż trzy.



## **Milena Juraszek, klasa II**

Szkoła Podstawowa im. Tadeusza Kościuszki w Goszycach

Opiekun: Ewa Korfel

### *Historia o Wilkowie*

**M**am na imię Milena, mieszkam w małej wsi Wilków. Nazwa, mojej wsi pochodzi od pewnej historii, którą opowiadała mi prababcia.

Dawno temu w naszej okolicy było mało gospodarstw, a większość terenów pokrywały lasy. W tych lasach mieszkało dużo wilków, a ludzie bardzo bali się tych zwierząt. Wilki też omijały z daleka domy ludzi. W pewnej wilczej rodzinie, niedaleko małej rzeki, żył wilk. Był młody i silny. Miał wspaniały słuch, węch i wzrok. Od starych wilków nauczył się już, jak polować, jak dawać sobie radę w trudnych warunkach. Pewnego razu, kiedy wilk bawił się nad brzegiem rzeki, usłyszał plusk i dziwne skomlenie. Szybko pobiegł w to miejsce i zobaczył ludzkie dziecko, które wpadło do wody. Ponieważ potrafił bardzo dobrze pływać, rzucił się do rzeki i wyłowił z niej małego chłopca. Było to dziecko ludzi, którzy pracowali w polu i zajęci koszeniem zboża nie zauważyli braku chłopca. Dopiero po

jakimś czasie zaczęli go szukać i odnaleźli nad rzeką razem z wilkiem. Dziecko było bardzo zadowolone i bawiło się ze zwierzakiem. Ludzie widząc to, przestali się bać wilków. Przyjęli je do swoich gospodarstw i żyli z nimi w zgodzie, pomagając sobie wzajemnie.

W podziękowaniu wilkowi, za uratowanie chłopca, ludzie nazwali swoją wieś Wilków, a rzekę Wilkowieńka. Od tamtych czasów w naszej okolicy zmieniło się bardzo dużo. Powstało wiele nowych gospodarstw. Sprowadzili się tu ludzie z dużych miast i wybudowali piękne domy. Ze wszystkich tych ogromnych lasów został już jeden.

Czasami, wieczorem patrzę przez okno na ten las. Kiedy widzę jakieś światełka, to myślę, że to właśnie wilk. Nie boję się go. Tylko uśmiecham. Zawsze chcę mieszkać w Wilkowie.



## **Patryk Kucala, klasa V**

Szkoła Podstawowa im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie

Opiekun: Katarzyna Nogiec

### *Nasza kapliczka*

**D**awno temu, ktoś z mieszkańców Przystańska szedł przez pole z odpustu w Sieciechowicach i zgubił zakupiony tam obrazek. Rolnik, na którego polu leżał ten obrazek podniósł go i włożył w dziuplę w starym



drzewie na granicy mojego gospodarstwa i sąsiada. Ludzie przechodząc obok czynili znak krzyża na cześć Najświętszej Maryi Panny, która była na tym obrazku. Kiedy drzewo przewróciło się ze starości mieszkańcy postanowili wybudować w tym miejscu kapliczkę. Była to mała drewniana budowla, ale i ona ze starości też się rozpadła. Moi prapradziadkowie i sąsiedzi postanowili wybudować następną kaplicę już na betonowych fundamentach. Ta ostatnia kaplica była wybudowana w okresie międzywojennym. Po wojnie w 1951r. mój pradziadek dobudował do niej schody i alejkę betonową. Skąd o tym wiem? Jest tam wypisana w betonie data.



Na budowę tej kaplicy złożyło się kilku gospodarzy. Jako patronkę kaplicy wybrano „Matkę Boską Nieustającej Pomocy”. Na lewej stronie obrazu wypisani są fundatorzy. W kaplicy są też dwa inne obrazy. Z prawej strony głównego ołtarza znajduje się obraz „Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem Jezus”. Z lewej strony znajduje się obraz św. Jana Pawła II. Do tej kaplicy chodzimy z sąsiadami modlić się na tzw. majówce. Mówimy Litanię do Matki Bożej Loretańskiej i śpiewamy pieśni maryjne. Wierzmy, że modląc się w maju Matka Boża ma w opiece całą wieś przez okrągły rok. Na pamiątkę znalezienia obrazka w polu śpiewamy, jak nasi dziadkowie, pieśni:

***Najświętsza Panno Gidelska Tyś jest Pani Archanielska wielkieś cuda uczyniła żeś się w roli objawiła.***

Nasza Matka Boża jak i Matka Boża w Gidlach też została znaleziona w roli. Na wiosnę w ogródku przed kaplicą sadzimy kwiaty, a na Boże Narodzenie wieszamy lampki choinkowe. Moja praprababcia Hela, która bardzo dbała o tę kaplicę powiedziała, aby następne pokolenia opiekowały się tą kaplicą.

Od kilku lat pani katecheta przyprowadza dzieci do tej kaplicy, a mój dziadek opowiada historię jej powstania. W naszej wsi jest też druga kaplica wybudowana w środku wsi jako wotum dla Matki Bożej, że w czasie wojny nikt nie zginął z naszej okolicy. Może i ona jest większa, murowana, ale nasza jest najpiękniejsza, bo nasza.

## Karolina Lipień, klasa III

Szkoła Podstawowa im. kard. Wyszyńskiego w Kryspinowie

Opiekun: Anna Duszyk

### *Tajemnice Zielonego Lasu w Kryspinowie*

Zapraszam Was serdecznie na wspaniały spacer po Kryspinowie. Należy znaleźć znak oznajmujący wieś, w której się znajdujecie „Kryspinów”. Potem należy podążać ścieżką lekko pod górkę. Przy pierwszym domu trzeba skręcić i iść wzdłuż siatki. Wtedy dotrzecie do jaskini Kryspinowskiej. Ciekawe czy ją zobaczycie? Musicie patrzeć pod nogi, ponieważ wygląda jak nora. Potem trzeba się wrócić, pójść dalej pod górę i skręcić w lewo. Wtedy dotrzecie na polanę, gdzie jest świetne miejsce na piknik. A kiedy już będziecie siedzieć na kocu i zajadać kanapki, to pomyślcie, że dokładnie pod wami jest jaskinia pełna korytarzy i licznych, podziemnych jezior. Dalej wchodzimy ścieżką do lasu i dochodzimy do polany, na której jest kapliczka. Jest ona wysoka, wymurowana z czerwonych cegieł, ma cztery ściany, a na każdej coś namalowanego. Są tam też ławeczki i jest to znakomite miejsce na zjedzenie lodów. Można też usiąść i się zadumać, ale wtedy przeszkadza szelest liści, po których skaczą wiewiórki, i śpiew ptaków. Ponoć kiedyś obok kapliczki stał dom. Gdy się zniszczył, to po wielu latach znaleziono w murach tego domu list z prośbą, aby odbudować kapliczkę i o nią dbać. Mieszkańcy Kryspinowa tak właśnie zrobili.



Potem trzeba iść dalej za ścieżką, a wtedy dojdziecie do kamieniołomu. W czerwcu na zboczu urwiska rosną pyszne truskawki, a smakiem dorównują najlepszym lodom!

Zapraszam Was na ten spacer naprawdę serdecznie! I żaręczam Wam to, że będziecie nim bardzo podekscytowani.

## Natalia Łach, klasa V

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Świętej Jadwigi Królowej w Naramie  
Opiekun: Alina Warszawska

### *Zapraszam do Naramy!*

Mieszkałam w Naramie. To moja mała ojczyzna. Narama leży 15 km na północ od Krakowa. W tej miejscowości nie ma wielu zabytków, ale jest piękny las, obok którego mieszkam. W lesie rosną różne drzewa liściaste: rozłożyste dęby, smukłe brzozy i gęste olchy oraz drzewa iglaste: świerki, sosny, modrzewie. Na lekcjach przedmiotowych chodzimy z klasą do lasu i obserwujemy jak się zmienia przyroda wiosną, latem, jesienią, zimą.

W lesie zbieramy liście i suszymy, a potem wykorzystujemy na lekcjach plastyki. Można też zobaczyć zwierzęta: zające, lisy, wiewiórki, sarny – jest ich dużo. Można jesienią chodzić na grzyby; najczęściej jest podgrzybków i kozaków.

Las to miejsce spacerów, i wspomnień historycznych. W lesie naramskim znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza – dwie mogiły z okresu I wojny światowej. Pochowano w nich 154 żołnierzy należących do austro-węgierskiej armii. Wojska austro-węgierskie zatrzymały w listopadzie 1914 roku ofensywę rosyjską, której celem było zdobycie Krakowa.



Ponadto na skraju lasu, tuż przy cmentarzu, znajduje się grób ziemny rodziny żydowskiej z czasów II wojny światowej. Pochowano w niej rodziców i dwie córki, którzy mieszkali w Naramie u państwa Polakiewiczów. Zostali oni zastrzeleni na oczach mieszkańców w grudniu 1941 roku przez niemieckiego żandarma „Zygmunta”, który przebywał na terenie gminy Iwanowice. Dzisiaj na grobie tym rosną cztery drzewa symbolizujące tę rodzinę.

Przed Wszystkimi Świętymi porządkujemy te mogiły. Palimy znicze i minutą ciszy czcimy pamięć poległych.

Narama to malownicza miejscowość położona na wzgórzu. Górą nad nią wysoka wieża kościoła pw. Matki Bożej Szkaplerznej. Warto udać się do kościoła, aby zobaczyć „naramskie odkrycie”, czyli obraz Wniebowzięcia Matki Bożej. Pochodzi on z przełomu XVII/XVIII wieku. Został ocalony z pożaru dawnego drewnianego kościoła, który spłonął w 1980 roku. Mini-kopia tego cudownego obrazu znajduje się w każdym niemal domu parafii naramskiej.

Warto zatem przyjechać do tej pełnej uroku, ale też spokoju i ciszy miejscowości – Naramy!



## **Martyna Maćkiewicz, klasa VI**

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Słomnikach

im. Kazimierza Wielkiego

Opiekun: Anna Wójcik

### *O Dorocie Pileckiej – czarownicy na kacickich łąkach żywcem spalonej*

Wróciłam do domu zamyślona nad konkursem, który pani przedstawiła nam w szkole. „Co w Twoim mieście jest najważniejsze i najpiękniejsze?” A w moim mieście?... (...) Nic ciekawego! Zależało mi na tym, żeby pokazać w mojej miejscowości coś naprawdę niezwykłego. Warszawa ma swoją syrenkę, Kraków- smoka wawelskiego, a Słomniki? No cóż...Myślałam i myślałam nad tym bardzo długo i kiedy już chciałam się poddać, wybrałam się do biblioteki. Przeglądając regały ze starymi

książkami trafiłam na coś, co przykuło moją uwagę... Legendy słownickie, historia czarownicy – Doroty Pileckiej. Nawet w mojej maleńkiej miejscowości działy się bardzo ciekawe rzeczy... postanowiłam na tę opowieść spojrzeć oczami szewca Bartłomieja Pileckiego ze Słomnik, męża spalonej na kacickich łąkach Doroty – oskarżonej o czary... Mogło to wyglądać tak...

*A.D. 1638, 12 października, poniedziałek*

*Drogi Pamiętniku!*

*Już za kilka dni będę tworzył szczęśliwą rodzinę wraz z Dorotą Pilecką – najpiękniejszą, najmądrzejszą i najwspanialszą kobietą na świecie. Poznaliśmy się kilka miesięcy temu na targu. Przyszła kupić ode mnie buty. (...) Powiedziała, że słyszała same pozytywne opinie na temat butów mojej produkcji. I właśnie w ten sposób się poznaliśmy. Od słowa do słowa, w końcu postanowiliśmy, że spotkamy się wieczorem.*

*Spotkanie to udało się doskonale. Już nawet planowaliśmy, że będziemy naszym dzieciom opowiadać w jaki to sposób poznaliśmy się z Dorotką. Zaręczaliśmy się. Doskonale rozumieliśmy, że znamy się bardzo krótko, ale po co czekać, skoro już wiedzieliśmy, że jesteśmy sobie przeznaczeni? Moja wybranka powiedziała mi, że na nasz ślub nie przyjdzie ani jej matka, ani ojciec, ani nawet daleki wujek, czy bratowa. Biedactwo... wychowała się w przytulku dla bezdomnych sierot.*

*W końcu postanowiliśmy, że Dorotka powinna poznać moich rodziców. Mimo moich zachwyków na temat narzeczonej, po wspólnym obiedzie rodzice stwierdzili, że powinienem trzymać się od niej z daleka, bo jest czarownicą. Mówili, że widzieli w jej oczach diabelskie światło, a w dodatku, po wyjściu z domu zerwała w ogródku ziele i szybko ukryła je w kieszeni fartucha.*

*Po tym, co usłyszałem mogłem się tylko uśmiechnąć. Dorotka to najlepsza osoba jaką znam, a moi rodzice po prostu boją się, że zostawię ich samych. Na miłość od pierwszego wejrzenia najwyczajniej na świecie nie ma lekarstwa.*

*A.D. 1638, 16 października, sobota*

*Drogi Pamiętniku!*

*Nadal nie mogę uwierzyć, że zostałem mężem Dorotki i zarazem najszczęśliwszym mężczyzną na świecie!!! Mimo mojego nieopisanego słowami szczęścia czuję w sercu głęboki smutek. Moi rodzice powiedzieli,*

że jeżeli ożenię się z Dorotą, mogę im się już nie pokazywać na oczy. Nie przyszli na najważniejszą uroczystość w moim życiu. Kocham ich oczywiście, ale nie mają prawa mówić mi kogo mogę kochać, a kogo powinienem odrzucić. Mam ciągle nikłą nadzieję, że nasze stosunki ulegną poprawie. (...)

A.D. 1638, 18 października, poniedziałek

Drogi Pamiętniku!

Siedziałem właśnie z żoną nad strumykiem z poblizu naszej chałupy, kiedy nagle Dorotka poprosiła mnie o pomoc w zbieraniu jakichś ziół o ciekawym, wręcz odurzającym zapachu. Wtedy właśnie przypomniały mi się wszystkie oskarżenia rodziców... To prawda. Dorotka często sporządzała różnorakie napoje, ale to nie oznacza jeszcze, że jest z nią coś nie tak... Prawda?... Za wszelką cenę próbuję sobie wmówić, że wszystko jest w porządku... zaczynam się niepokoić, więc postanowiłem, że od tego czasu będę baczniej obserwował swoją żonę...

A.D. 1638, 21 października, czwartek

Drogi Pamiętniku!

Po kilku dniach obserwacji stwierdziłem, że Dorotka zachowuje się... inaczej. W naszej spiżarni słoiczki z różnymi substancjami o zaskakujących kolorach i zapachach zajmują już wszystkie półki. We wszystkich izbach wiszą suszone zioła. Moja Dorotka mówi, że mają moc uzdrawiania... Boję się... Oprócz tego coraz częściej daje się słyszeć z ust ludzi, jak oskarżają moją żonę o czary. Zarzucają jej, że psuje masło. Baby tak krzyczą, że uciszyć ich nie sposób. O czym to może świadczyć? Czy moi rodzice mieli rację? Czy ludzie w Kacicach mówią prawdę?

A.D. 1638, 22 października, piątek

Drogi Pamiętniku!

Dziś wreszcie postanowiłem rozwiązać wszelkie wątpliwości i poznać prawdę na temat mojej żony. Zapytałem więc, bez owijania w bawełnę, czy rzeczywiście ma jakiś związek z czarna magią. Ona tylko zaśmiała się i wybiegła z domu bez słowa... (...)

A.D. 1638, 24 listopada, niedziela

Drogi Pamiętniku!

Od kilku tygodni Dorotki nie ma w domu. Zabrali ją po tym, jak znaleźli w chałupie nieżywego nietoperza, co niezbitym dowodem jej czarostwa było. Jakiś sąsiad do władz doniósł, że czarownica w chałupie

*obok mieszka! Jedyna słuszna kara to spalenie na stosie!!! Pęka mi serce, ale cóż miałem zrobić?!*

*A.D. 1638, 25 listopada, poniedziałek*

*Drogi Pamiętniku!*

*Pięć dni. Dokładnie za tyle dni zobaczę, jak moja żona płonie na stosie. Wiem, że bardzo źle postępowała, ale ja i tak ją kocham. Zastanawiam się, co sprawiło, że taka się stała... Może po prostu urodziła się czarownicą? Lecz czy można urodzić się z założenia złym?... Ale czy tak cudowna istota była zła? Przecież te wszystkie dni była taka miła, pomocna i delikatna. Gdyby nie ten nieżywy nietoperz, niezaprzeczalny dowód czaro-stwa... Moi rodzice mieli rację? Od początku wiedzieli, że coś jest nie tak, a ja byłem zaślepiiony miłością ... Nie wierzę, że mogłem się tak pomylić! Serce podpowiada mi, że ona jest niewinna! Sąd ławniczy w Słomnikach wydał jednak inny wyrok! „Na stos z nią” – krzyczeli ludziska...*

*A.D. 1638, 30 listopada, sobota*

*Dziś ostatni raz zobaczyłem Dorotkę... Tyle razy spacerowaliśmy po łąkach kacickich. Tych samych, na których już stos dla mojej Dorotki kaci zgotowali... Dorota przywiązana była do ogromnego pala, a ogień sięgał jej po kostki. Ludzie zewsząd krzyczeli i wyzywali ją od najgorszych. Baby najgłośniej zlorzczyły, ale i chłopy im nie ustępowały. Najgłośniej młynarz Jan z Januszowic wołał. Po chwili ogień sięgał już po kolana Doroty, a ona zwijała się i szarpała uwiązana! Na miłość Boską! Nie mogłem na to patrzeć! Kiedy wydawało mi się, że to już koniec, z gęstego dymu i buchających płomieni dał się słyszeć jej głos przesywający wieczorne powietrze i zapadający w pamięć zgromadzonych: „Przeklinam was za to, coście mi uczynili! Niech zapanuje między wami nienawiść i niech zawiść porazi wasze serca! A mężczyźni ze Słomnik jako, że oni pierwsi na mnie oskarżenie rzucili, niech mrą w sile wieku! I niech ta klątwa trwa tak długo, dopóki słomniczanie nie nauczą się wzajemnej życzliwości...”*

*Tak oto wypełnił się los... czas pokaże, czy moja wybranka była prawdziwą czarownicą. Okaże się z czasem, czy jej klątwa swe siły straciła.*

*Minęły lata. Czy Dorota Pilecka była czarownicą? Raczej wątpię, ale historia jak z jakiejś strasznej bajki wydarzyła się w mojej miejscowości. (...) Aż trudno w to uwierzyć. Najwyraźniej każda wioska, każde miasto, każdy klasztor i dwór miał swoją czarownicę.*

## Martyna Małek, klasa II

Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Goszycach

Opiekun: Ewa Korfel

### Goszyce

Goszyce to piękna, stara wieś, z którą wiąże się wiele ciekawych historii. To przez las w Goszycach przemaszerował Tadeusz Kościuszko z wojskiem i chłopami na bitwę pod Raławicami. Długo w lesie przypominały to wydarzenie autentyczne kosy, które pozostawiono podczas przemarszu.



Innymi godnymi zauważeniami są dwa dwory. Pierwszy, to prawdopodobnie najstarszy drewniany dwór w Polsce nazywany modrzewiowym. Drugi, to murowany należący do rodziny Zawiszów, w którym podczas II wojny światowej mieszkali m.in. Anna i Jerzy Turowiczowie. W budynek została wmurowana tablica upamiętniająca pobyt patrolu wojskowego Władysława Beliny-Prażmowskiego (4.08.1914 r.). We wsi działa również Szkoła Podstawowa im. Tadeusza Kościuszki.

Zapraszam do odwiedzenia naszej miejscowości, aby móc poznać bliżej jej historię, podziwiać piękne krajobrazy i spotkać miłych ludzi.



## Alicja Mazur, klasa II

Szkoła Podstawowa im. S. Wyspiańskiego w Filipowicach

Opiekun: Lidia Pudlik

### *Park Potockich w Krzeszowicach*

Mieszkam w pobliżu Krzeszowic i bardzo lubię odwiedzać to miasto. Często bywam z rodzicami w parku Potockich. Spacerując pięknymi alejkami można dojść do pałacu Potockich, który położony jest na wzniesieniu nazywanym dawniej Górą Różaną. W Parku Potockich rośnie wiele drzew, które są pomnikami przyrody. Jesienią można znaleźć tam piękne liście, można też zobaczyć wesołe wiewiórki oraz jeże. Miejsce to spodobało się też nietoperzom, które założyły tam swoją kolonię, drugą co do wielkości w Polsce.

Zachęcam wszystkich do odwiedzenia tego pięknego miejsca, zwłaszcza jesienią.



## **Klaudia Nędza, klasa VI**

Szkoła Podstawowa Świętej Kingi w Janczowej

Opiekun: Agata Obrochta

### *Wszędzie dobrze, ale w Janczowej najlepiej*

Nazywam się Klaudia Nędza i mieszkam w miejscowości Janczowa w gminie Korzenna. Janczowa to niewielka wieś, a Korzenna nieduża gmina, ale ich historia sięga daleko wstecz. Nazwa Korzenna została nadana prawdopodobnie przez króla Kazimierza Wielkiego, który często przebywał na tych terenach polując na zwierzynę. Korzenna była kiedyś wsią szlachecką i należała do rodu Strzemieńczyków herbu Strzemię, którzy od nazwy posiadanej wsi przybrali nazwisko Korzeńscy. Już sam herb naszej gminy jest bardzo wymowny. Zarówno korzenie jak i strzemię znajdują się obecnie w herbie naszej gminy. Korzenie drzewa symbolizują m.in. podstawy istnienia dla obecnego życia. To symbol zakorzenienia się w świecie materii, jako miejscu naszego powstania, dojrzewania i głębokiego szeroko pojmowanego rozwoju. Każdy z nas ma swoje korzenie, a moje są ściśle związane z Janczową.

Mam 12 lat i bardzo lubię tu mieszkać. Janczowa jest niezwykle zróżnicowana. Co mnie w niej zachwyca? Przede wszystkim przepiękne widoki. Z gór przy ładnej pogodzie doskonale widać szczyty Tatr. Czasem zdaje się jakby były na wyciągnięcie ręki. Szerokim pasmem rozciąga się mieszany las, który teraz jesienią wygląda jakby płonął, gdyż kolorowe buki niemal całkowicie zdominowały inną roślinność. Jest tu spokój i cisza, o której inni mogą tylko pomarzyć. Jeszcze inni szukają jej i czasem do Janczowej przyjeżdżają. Niestety ze smutkiem obserwuję, jak wiele młodych stąd ucieka. Wyjeżdża z różnych przyczyn, najczęściej w poszukiwaniu pracy. Ci co wracają, zawsze ciepło wspominają rodzinne strony, szkołę, ludzi, którzy tu zostali. (...) Dla mnie te strony ważne są już dziś. Interesuje mnie wszystko, co dotyczy i dotyczyło mojej Janczowej. To tutaj jest mój dom, moja rodzina, przyjaciele i wszystko, co kocham. Gdy wracam ze szkoły mijam ludzi, których znam i którzy mnie znają. Tu nikt nie jest dla siebie obcy. Nie jestem anonimowa. Jestem córką moich rodziców, wnuczką swoich

dziadków, czyjąś sąsiadką, koleżanką... Janczowa to mój dom. Tutaj chodzę do szkoły, tutaj śpiewam i tańczę w zespole regionalnym, do którego należy też moja starsza siostra. Wspólnie reprezentujemy Janczową na wielu regionalnych uroczystościach. Ostatnio brałam udział w dożynkach. To przepiękne święto, które choć raz w życiu każdy powinien zobaczyć: pokaz wieńców dożynkowych, sztandary, muzyka.

Lubię wyjeżdżać, zwiedzać nowe miejsca, ale zawsze z przyjemnością wracam do Janczowej. Uwielbiam bawić się w podchody, spacerować po lesie. Jest w nim takie miejsce: trochę tajemnicze, trochę straszne. Właściwie nie wiadomo dlaczego nazwano je Piekiełkiem lub Piekłem. Znajduje się w środku lasu, do którego dziś prowadzi przez zielone łąki ubita droga. Gdy jednak patrzymy na stronę Piekła z głównej drogi, widać tylko wielką przepaść, nad którą aż strach przechodzić. Dziś w środku lasu, na polanie stoi kapliczka, w której raz w roku 3 maja odbywają się majówki. Przyjeżdżają i schodzą się ludzie z bliższych i dalszych miejscowości. Modlą się i nabierają wody ze źródelka. Krąży o tym miejscu wiele legend. Oto jedna z nich:

#### *Legenda o Piekiełku*

*Dawno, dawno temu w lesie na granicy Miłkowa i Janczowa stał kościół. Mieszkał tam ksiądz, który nie pomagał ludziom. Był to bardzo zły kapłan. Kiedy ludzie potrzebowali pomocy, to raczej nie mogli szukać jej u księdza. Pewnego razu odprawił mszę świętą i położył się spać. W nocy rozpętała się straszna burza, która zrównała kościół z ziemią. Parafianie postanowili na tym miejscu postawić małą kapliczkę. Szybko uporali się z pracą. Obok kaplicy płynął malutki strumyk, taka krystaliczna woda ze źródelka. Po pewnym czasie okazało się, że ta woda miała moc uzdrowienia. Kiedyś pewien chłopiec chciał odzyskać wzrok. Jeździł po całym świecie, nikt nie mógł mu pomóc. Dowiedział się, o kapliczce i źródle z niezwykłą wodą. Postanowił tu przyjechać i szukać ratunku. Obmył sobie twarz wodą i odzyskał wzrok. Wszyscy jednomyślnie orzekli, że był to cud. Od tego czasu ludzie przychodzili do kapliczki i dbali o nią i całe otoczenie. Do małych butelek, słoiczków nabierali wody i zabierali ze sobą do domu. Ta kapliczka stoi do dziś, chociaż obecnie wygląda trochę inaczej niż wówczas. Po wojnie drewnianą kapliczkę odnowiono, a jej ściany są murowane. Dla niektórych ludzi to miejsce jest wyjątkowe. Niektórzy twierdzili, że to dziewczyna doznała uzdrowienia, inni opowiadają, że to kara za złe czyny księdza. A ile w tych opowieściach prawdy? Czy to ważne?*

Zachęcam do przyjazdu w nasze strony. Obiecuję, że nikt nie wyjedzie stąd rozczarowany. (...)

## Aleksandra Skucińska, klasa VI

Szkoła Podstawowa im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Kryspinowie  
Opiekun: Anna Duszyk

### Liszki

Tym, co wyróżniało Liszki spośród okolicznych wsi, było posiadanie kościoła oraz targu. Rynek Lisiecki był dogodnym miejscem lokalnej wymiany handlowej. W dni targowe przybywali tu licznie rzemieślnicy i handlarze z bliższych oraz dalszych okolic. Wszystko to sprzyjało rozwojowi wsi i bogaceniu jej mieszkańców. Na Lisieckim targu można było kupić dosłownie wszystko! Poczynając od drobiazgów niezbędnych w gospodarstwie, poprzez zwierzęta hodowlane, aż po... domy! Tak, to nie jest pomyłka! Można było kupić gotowe, drewniane domki, oczywiście rozłożone na pojedyncze elementy.

Przez cały wiek XIX i na początku XX wieku, jarmarki w Liszkach odbywały się w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Niestety I wojna światowa okazała się katastrofą dla targów Lisieckich, które prawie zniknęły. Handlowcy, którzy stracili z tego powodu wielu kupców, postanowili działać!

Sprawą zajął się aptekarz Krwacki. Starania przyniosły pożądany skutek – jarmarki rozkwitły na nowo. Byli jednak także malkontenci, niezadowoleni z odrodzenia targów...

Prawdopodobnie w połowie lat trzydziestych dokonano przesunięcia terminu dnia targowego. Odtąd, zamiast w pierwszy poniedziałek, kupcy zjeżdżali się w środy po piętnastym dniu każdego miesiąca. Już w przeddzień dnia targowego do Liszek przybywali żydowscy handlarze. Na drugi dzień rynek zapełniał się rzemieślnikami z bliższych okolic.



Tradycja przetrwała do dziś! W każdą środę i piątek na rynku w Liszkach odbywa się targ. Można na nim kupić: cudowne przedmioty z wikliny, meble do domu, pachnące kwiaty, kolorowe zabawki, świeże owoce i warzywa (...). Największą gratką są jednak regionalne Lisieckie specjały. Świeżo wypiekane kukielki oraz pyszne wędliny. Każdy znajdzie coś dla siebie! Nasz jarmark to nie tylko zakupy, to piękna tradycja pielęgnowana od pokoleń!



## ***Julia Szymacha, klasa II***

Szkoła Podstawowa im. Armii Wojska Polskiego w Zabierzowie  
Opiekun: Jolanta Sendor-Rojek

### ***Skala Kmity – legenda o rycerzu***

Nazwa skały pochodzi od rycerza Kmity, który żył w XVI wieku. Był on nieszczęśliwie zakochany w córce właściciela Balic – Oliwii Bonerówniej. Rycerz Kmity z rozpaczyci rzucił się z tej skały, ponosząc śmierć na miejscu. Bonerówna natomiast została oddana do zakonu. W miejscu, z którego skoczył znajduje się krzyż i wyryty na skale napis:

***Kthory z sercem przyjdzie thu,  
Mając mestwo w owym dniu,  
To rodość może mieć [...]***

Na skale istniał jeszcze jeden napis, obecnie jest już nieczytelny:

STANISŁAW KMITA, RYCERZ  
OREŻYNY W BOJU Z TATARY,  
SZABLĄPOTEŻNY KU BONE-  
RÓWNIE SERCE OBRÓCIŁ  
I Z TEJ SKAŁY W PRZEPAŚĆ SIĘ  
RZUCIŁ  
1515



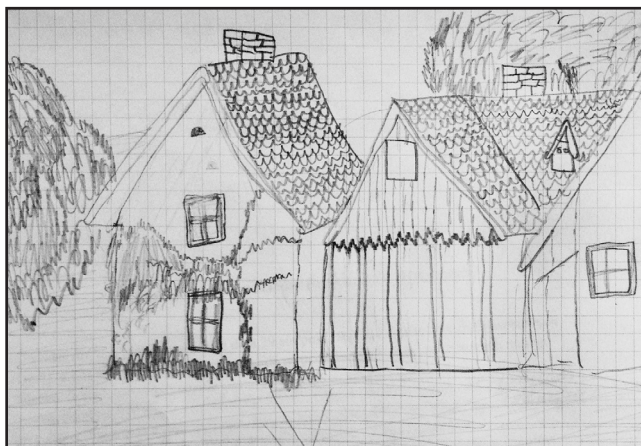
## Adam Tar, klasa II

Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Goszycach

Opiekun: Ewa Korfel

### *Wilków – miejscowość, w której mieszkam*

Historia wsi Wilków sięga czasów Średniowiecza. W tamtych czasach tereny te porośnięte były gęstymi lasami, w których żyło dużo wilków. Prawdopodobnie nazwa wsi pochodzi stąd, że zwierzęta te bardzo głośno wyły nocą.



Wilków podzielony jest na dwie części. W starej części wsi, na wzgórzu zbudowano w XVII wieku drewnianą kaplicę świętych: Otylii i Łucji. Wokół kaplicy rosną duże, stare drzewa. Po drugiej stronie drogi znajduje się przepiękny dwór, który zbudowany był w tym samym okresie, co kaplica. Dwór wraz z kaplicą są świadkami wielu ważnych momentów w historii wsi, takich jak obie wojny światowe.

Nowa część Wilkowa, w której dawniej były tylko pola uprawne, nazywa się teraz Folwark Wilków. Obecnie są tu nowe, piękne domy. Jest też duży las i trochę dzikiej zwierzyny. Niegdyś przez ten las szedł Tadeusz Kościuszko wraz z wojskiem na bitwę pod Raclawicami.

Warto tu przyjechać!

## Mateusz Wawro, klasa V

Szkoła Podstawowa im. W. Szafera w Woli Kalinowskiej

Opiekun: Magdalena Szlachta

### *Legenda o Kalinie i Wolanie*

Dawno, dawno temu niedaleko grodu – Krakowa mieszkał rycerz o imieniu Tadeusz Niecny. Ziemię, na której żył, otrzymał od króla Bolesława Chrobrego, w podzięce za ofiarną walkę w bitwie pod Buziszynem.

Rycerz ten posiadał trzy zacne córki: Kalinę, Jarzębinę i Forsycję. Jak każdy ojciec pragnął by jego córki znalazły bogatych mężów. Dwie starsze siostry, Jarzębina i Forsycja, były posłuszne woli ojca. Forsycja poślubiła znanego w okolicy szlachcica – Krzysztofa Ducha, natomiast Jarzębina – wielkiego pana – Edwarda Mamunia. Ojciec dla Kaliny wybrał Piotra Byczymordę – magnata krakowskiego. Niestety dziewczyna chciała wyjść za mąż z miłości, a Piotra Byczymordy nie kochała.

Pewnego dnia na balu poznała walecznego rycerza – Wolana V. Nie był on zbyt zamożny, ale rozpalił serce młodej kobiety, dla której bogactwa nie miały dużego znaczenia. Jednak ojciec miał inne poglądy. Dla niego liczyły się pieniądze i wystawne życie. Tego niestety Wolan V nie mógł zapewnić jego córce.

Tadeusz Niecny, gdy tylko dowiedział się o tym, że jego córka mimo zakazu spotyka się z Wolanem V, wpadł w ogromny gniew. Zamknął dziewczynę w zamku, a jej wybranka nakazał wypędzić z okolicy. Młodych bardzo zasmuciła decyzja ojca. Chłopak jednak postanowił, że nie zrezygnuje z miłości pomimo zakazu. Długo zastanawiał się jak rozwiązać „problem”. Pewnej nocy porwał Kalinę i razem uciekli. Ten czyn jeszcze bardziej rozżościł Tadeusza Niecnego. Siostry chciały pomóc Kalinie i prosiły ojca by pozwolił młodym na małżeństwo. Jednak na nic zdały się błagania kobiet. Wysłał on za uciekinierami pościg. Żołnierzom nakazał sprowadzić córkę do domu, a młodzieńca zabić.

Młodzi postanowili się pobrać. Pomyśleli, że jak ojciec się o tym dowie to będzie bardziej łaskawy.

Wojaacy odnaleźli parę po kilku dniach. Ujrzeni jak spacerują po

łące. Naciągnęli cięciwy i wystrzelili strzałę w kierunku Wolana. Kalina to dostrzegła i zasłoniła męża własnym ciałem. Strzała przebiła jej serce. Młodzieniec wpadł w wielką rozpacz. Żołnierze przestraszyli się swoich czynów i gniewu władcy. Ponownie wystrzelili z łuków by dokończyć powierzone zadanie. Kolejne strzały zabiły Wolana V. Ojciec dziewczyny, gdy się o tym dowiedział, nakazał stracić wojaków. Sam popadł w obłęd z powodu takiej tragedii.



Miejsce śmierci małżonków miejscowi nazwali – „Wola Kalinowska”. Nazwa powstała z połączenia imion dwóch kochanków: Wolana V i Kaliny, upamiętniając miłość, która przetrwała mimo zakazów.



## PODSUMOWANIE – KILKA SŁÓW JURY

Cudze chwalicie, swego nie znacie... Niestety, często tak bywa, a mnie się marzy, aby każde dziecko mogło być przewodnikiem po swej małej ojczyźnie, znało zabytki, pamiątki, legendy i gawędy z „własnego podwórka”. Na szczęście to nie tylko moje marzenia. Wielu nauczycieli – pasjonatów zachęca swoich uczniów do wędrówek po własnej wsi czy miasteczku, szukania śladów przeszłości, dokumentowania tego, co najbardziej nasze, piękne i niepowtarzalne. Pani Katarzyna Nogiec ze Szkoły Podstawowej w Poskwitowie pokazała jak można zainteresować taką inicjatywą całkiem sporą gromadę uczniów i nauczycieli z sąsiadujących ze sobą miejscowości. Zadaniem uczestników konkursu: „Cudze chwalicie, swego nie znacie” było zauważenie piękna rodzinnych stron i opowiedzenie o nim językiem literatury i plastyki. Muszę przyznać, że czytając i oglądając konkursowe prace, nabrałam wielkiej ochoty na krajoznawczą wycieczkę po okolicy. I o to chodziło. Dodatkową nagrodą dla autorów najciekawszych prac jest publikacja ich tekstów w książeczce, z której cieszyć się razem z nimi.

Ewa Stadtmüller

Skąd przychodzimy? Kim jesteśmy? Odpowiedź na to pytanie znają uczestnicy projektu i konkursu pt.: Cudze chwalicie, swego nie znacie. Każdy człowiek powinien wiedzieć jakie są jego „korzenie”, powinien identyfikować się z miejscem urodzenia i zamieszkania, powinien być z tym miejscem związany emocjonalnie. Ten obszar terytorialny, społeczny i kulturowy (zwany Małą Ojczyzną), zawsze jest pełen wartości kulturowych materialnych i niematerialnych (duchowych). Zorganizowany konkurs, zwraca uwagę na nie uwagę i dowodzi, że poczucie związku z tradycją i kulturą małej ojczyzny, stanowi fundament dla zrozumienia bardziej złożonych zagadnień.

Kinga Łapot-Dzierwa

Prace nadesłane na konkurs zachwyciły nas swą różnorodnością ujęcia tematu. Dzieci w bardzo ciekawy i interesujący sposób potrafiły przekazać wiedzę o swoich miejscowościach. Największą wartość stanowią te opracowania, w których zostały zawarte osobiste odczucia, duma,

zachwyty pięknem przyrody, czy ciekawe legendy. To świadczy o dużym zaangażowaniu autorów jak i opiekunów oraz o prawdziwej miłości do swej małej ojczyzny.

Anna Rerak

Pomysł zorganizowania tego konkursu mógł zrodzić się tylko w głowie świetnego pedagoga, nauczyciela, który doskonale czuje potrzebę uczenia dzieci poszanowania i doceniania tego, co wokół nas, do polubienia swojej małej Ojczyzny. Chwała władzom Powiatu za zrozumienie inicjatywy i wsparcie finansowe!

Serdeczne gratulacje składam wszystkim uczniom, którzy nadesłali prace oraz ich nauczycielom, że ich dopingowali. Czytałam je z ogromną przyjemnością, dowiedziałam się wiele o Waszych Ważnych Miejskach. Jestem przekonana, że wielu z Was zostanie świetnymi polonistami, dziennikarzami, pisarzami. Powodzenia!

Bronisława Kufel-Włodek

To było naprawdę niezwykle przeżycie. Każde opowiadanie, każda praca plastyczna mówiła o miejscu, w którym mieszkacie, niezwykle rzeczy. Miałam wrażenie, jakbym cofała się w czasie. Okazuje się, że tak blisko nas działy się niezwykle historie, mieszkali tutaj dzielni ludzie, a przyroda jest wyjątkowa. Z przyjemnością czytałam te opowiadania. Słusznym kolejnym raz okazuje się stwierdzenie Wincentego Pola „Cudze chwalicie, swego nie znacie. Sami nie wiecie, co posiadacie”...

Monika Janiszewska

Oryginalne i niebanalne teksty autorzy opatrzyli pięknymi ilustracjami, które w naturalny sposób dopełniły ich utwory. Wykonane przy użyciu najrozmaitszych technik – objaśniały, dopowiadały, interpretowały, czasem zaś wzruszająco odsłaniały uczucia; miłość, fascynację, przywiązanie do miejsc, w których mieszkają. Konkursowe prace pokazały, że młodzi artyści są wrażliwi na piękno otaczającego ich świata, mają świetne pomysły, poczucie humoru i wiedzą jak to wszystko przelać na papier.

Karina Znamirowska

## SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE.....	3
Najładniejsza dolina – Dolina Prądnika i jej perła zamek w Pieskowej Skale.....	4
Niedźwiedzka legenda.....	7
W kuźniach „szłomnikarzy”.....	9
Krzeszowice – moja mała ojczyzna.....	11
Kalina.....	12
Staw w Miękini.....	13
Bijące serce Mogilan.....	14
Historia o Wilkowie.....	15
Nasza kapliczka.....	16
Tajemnice Zielonego Lasu w Kryspinowie.....	18
Zapraszam do Naramy!.....	19
O Dorocie Pileckiej – czarownicy na kacickich łąkach żywcem spalonej.....	20
Goszyce.....	24
Park Potockich w Krzeszowicach.....	25
Wszędzie dobrze, ale w Janczowej najlepiej.....	26
Liszki.....	28
Skała Kmity – legenda o rycerzu.....	29
Wilków – miejscowość, w której mieszkam.....	30
Legenda o Kalinie i Wolanie.....	31
PODSUMOWANIE – KILKA SŁÓW JURY.....	33
SPIS TREŚCI .....	35



POWIATOWY KONKURS LITERACKO-PLASTYCZNY  
JA, MÓJ KRAJ, MOJA MAŁA OJCZYZNA.

### Partnerzy:



Powiat  
Krakowski



KURATORIUM  
OŚWIATY  
W KRAKOWIE



MUZEUM ARMII KRAJOWEJ  
im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie

### Sponsorzy



Wydano staraniem Fundacji Sapere et Gaudere w ramach realizacji projektu „Ja, mój kraj, moja mała ojczyzna” przy wsparciu finansowym Powiatu Krakowskiego.